

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY DO LIKWIDACJI.

W elitach politycznych i mediach gorzej spór polityczny o Trybunał Konstytucyjny, nakręcany na poziom coraz wyższych emocji i hipokryzji. Wbrew prezentowanej demagogii, jak zawsze diabeł tkwi jednak w szczegółach i kulisy niedawnego wybierania ludzi na stanowiska do Trybunału są bardzo ważne. Ale ja mam problem z Trybunałem Konstytucyjnym na innym jeszcze polu, o którym merytorycznie niestety mało kto mówi. A uważam, że ten problem jest zasadniczo najważniejszy. Nie jestem przy tym prawnikiem, ani żadnym utytułowanym tzw. ekspertem od obecnej rzeczywistości w Polsce. Jestem zatroskanym obywatelem, który za sobą ma doświadczenie jednego z najważniejszych ojców założycieli "Solidarności" w roku 1980 i długiej walki politycznej z komuną, a potem ponad 22 lata aktywnego życia w Stanach Zjednoczonych.

Chodzi mi o kompetencje Trybunału Konstytucyjnego. Te obecne czynią z Trybunału de facto super parlament i super sąd w jednej postaci (!), od którego orzeczeń nie ma odwołania i, jak się dowodzi, mają one być przez wszystkich bezwzględnie wykonywane. Taką super władzę niespotykaną gdzie indziej na Zachodzie, przypisuje się 15 ludziom w czarnych togach, którzy pochodzą z nominacji sejmowej. A tak naprawdę, Trybunał utworzyła u schyłku PRL przygotowująca się do transformacji komunistyczna dyktatura Jaruzelskiego i Kiszczaka. Tę ufryzowaną na demokrację minę, umieszczono następnie również w Konstytucji III RP, aby elity okrągłego stołu przy wsparciu swoich europejskich sprzymierzeńców, miały sprytne narzędzie do blokowania niechcianych przez siebie wolnościowych aspiracji Polaków nawet bez posiadania władzy. I mamy ogromny problem.

Wróćmy jednak do kuriozalnych kompetencji Trybunału. Jego uprawnienie do kwestionowania prawa stanowionego nawet przez najwyższą w państwie władzę ustawodawczą, czyli przez pochodzący z wolnych wyborów Sejm przy pomocy orzeczenia o rzekomej niezgodności tego prawa z Konstytucją, w istocie jest uprawnieniem do stanowienia nowego prawa ponad głową parlamentu. To jest rzecz niedopuszczalna. Naiwnym użytecznym idiotom lub świadomym manipulatorom pragnę wyjaśnić, że Sąd Najwyższy USA nie ma prawa orzekać, czy ustawy przyjmowane w Kongresie są zgodne z Konstytucją. Jedynie może on dać wykładnię uchwalonego prawa, jeżeli istnieją kontrowersje wobec jego rozumienia. To wszystko i tak powinno być również w Polsce. Ustawy Sejmu mają być prawem ostatecznym, którego wykładnię, jeżeli istnieje różne jego rozumienie, powinniśmy powierzyć także Sądowi Najwyższemu. Trybunał Konstytucyjny należy zaś po prostu zlikwidować.

Ale do tego celu trzeba zmiany w Konstytucji, a najlepiej nowej Konstytucji, która tę i inne jeszcze ważne sprawy uporządkuje tak, aby zawsze liczyło się tylko dobro naszego polskiego narodu. Czyńmy więc wszystko, aby budować społeczną atmosferę wokół potrzeby opracowania nowej Konstytucji, jako sprawy najpilniejszej. Od niej tylko bowiem zależy to, czy uda się nam uczynić Polskę lepszym państwem.

Katowice, 12 grudzień 2015

Andrzej Rozpłochowski